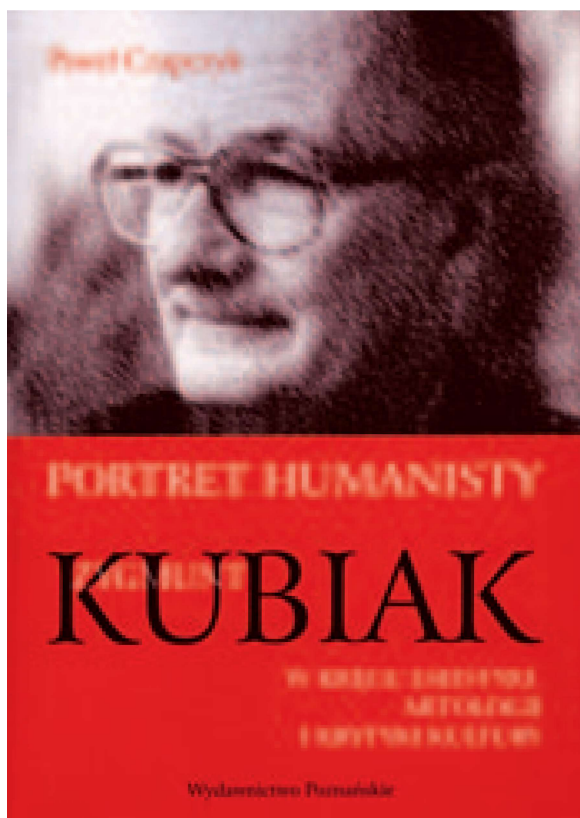


# Kubiak wielkim eseistą jest!

Paweł Czapczyk  
**Portret humanisty. Zygmunt Kubiak  
 w kręgu eseistyki, mitologii i krytyki kultury**  
 Wydawnictwo Poznańskie  
 Poznań 2011

Wydanie wspiera  
**CzasKultury**



Paweł Czapczyk, niczym fanatyczny prawnik, trzystustronicowym Portretem humanisty bierze w obronę polskiego eseistę, którego jedyną winą zdaje się „staroświeckość”. Proces śledzą nieliczni, zdolni do odbioru tekstów pisanych „w najwyższych rejestrach”; z trudem jednak przychodzi im rozwinąć aprobatywne zdanie o Zygmuncie Kubiaku – tłumaczą się przy tym brakiem kompetencji. Na sali nieobecni są przedstawiciele młodego pokolenia, nazwisko eseisty niewiele im mówi, bo nie są zainteresowani antykiem; zupełnie jak Kubiak, który nie przejawiał zainteresowania polskim barokiem. Czapczyk wyraża żal, że młodzi humaniści nie emigrują już nad Morze Śródziemne, nie przebywają w towarzystwie Heraklesa, nie uczą się łaciny – jednym słowem: „nastąpiło przerwanie naturalnej ciągłości między pokoleniami”. Adornowski „surogat estetyczny” zastępuje powoli tradycje (choć uczony uważał to za niemożliwe, trzeba pamiętać, że raz już zmienił zdanie), a Paweł Czapczyk podejmuje się heroicznej próby odbudowania nadpalonego mostu między pokoleniami.

„Adwokat” Kubiaka poraża entuzjazmem, z jakim podejmuje się obrony eseisty, a zarazem przeraża pewnością, że broni człowieka niemal nieskazitelnego. Paweł Czapczyk z pewnością podziwia autora Mitologii Greków i Rzymian, osiągnął ów idealny stan zespolenia z myślą twórcy, czasem sprawia wrażenie, jakby znał Kubiaka lepiej, niż on znał samego siebie. Posadzony na Olimpie eseista, dołączony do panteonu bóstw, staje się dla czytelnika zbyt nierealny, traci swą ludzką twarz. Próba stworzenia giganta literatury, przy całym podziwie dla rozmachu, z jakim robi to Czapczyk, drażni tych, którzy zdolni są do przyznania pisarzowi autorytetu. Postawa Pawła Czapczyka przywoła mi na myśl pamiętną scenę z Ferdynandem Witolda Gombrowicza – profesor Bładaczka kieruje do uczniów pytanie: „Dlaczego Słowacki wzbudza w nas zachwyt i miłość? [...] Dlatego, +

panowie, że Słowacki wielkim poetą był!”. Czytelnik Portretu humanisty nie jest dopuszczony do głosu podczas lektury, w monologu autora nie ma pustych pól na odczytelnicze uwagi. Nie można jednak odmówić Czapczykowi rzetelności w tropieniu śladów pozostawionych przez eseistę – krytyk jest urodzonym detektywem literackim. Z wielką swobodą porusza się po terenie antropologii, literaturoznawstwa i filozofii, choć zaniepokoiło mnie przypisanie Derridzie destrukcyjnego „chuligaństwa” wobec tradycji – dekonstrukcjonista nie rzucił kamieniami w okno kultury, aby ją zniszczyć, ale żeby pokazać, że z wybitą szybkością kultura powie nam coś innego. Innym zarzutem, na który nie mogę przystać, jest przypięcie Derridzie łatki nihilisty – w żadnym tekście filozofa nie przeczytałam, że prawda (o którą walczy Kubiak, a za nim Czapczyk) nie istnieje. Piotr Śliwiński we wstępie do Portretu humanisty napisał: „Czapczyk wie, co odrzuca. Nie zadurzył się w Derridzie (Barcie, Lacanie), poznawszy go bliżej”. Czy w istocie go poznał?

Gdyby odrzucić niezwykłość przypisaną przez Czapczyka Kubiakowi – stałby się on autorem niezwykłym. W dobie kierującej się zasadą „bądź oryginalny” nie ma zapotrzebowania na kolejną nieszampową postać. Twórca Portretu humanisty, idąc za bohaterem swej książki, wyraża niezgodę na współczesny świat, daleki jest od zaakceptowania mody, ale w XXI wieku modne stało się być niemodnym. Nikt przecież nie chce być herbertowskim „śmieciem” płynącym z prądem – dziś wszyscy płyną (pozornie) pod prąd, dlatego tak przedstawiony Kubiak niefortunnie znalazł się pomiędzy tymi „buntownikami”. Eseista budzi mój podziw chęcią pozostania „zwykłym”, skromnym człowiekiem, posiadającym świadomość wartości reprezentowanych poglądów – bo taki obraz Kubiaka przeżył niekiedy u Czapczyka.

Krytyk w trakcie lektury dokonał porównania esejów – postmodernistycznego z Kubiakowym, i zarzucił temu pierwszemu brak powagi, zrównanie kultury niskiej z wysoką oraz zaciekawienie popartem, kampem i kiczem. Warto jednak zadać sobie pytanie, czy nie taki właśnie rodzaj eseju lepiej radzi sobie z podejmowaniem krytyki współczesnego życia. Epoka, w której przyszło nam egzystować, niewątpliwie wciąż zaskakuje (niekoniecznie pozytywnie), dlatego literatura, a szerzej sztuka, aby podołać Arnoldowskiemu projektowi *criticism of life*, musi zwyczajnie za tym *life* nadążyć. Kryzys, jaki przeżywa dziś kultura wysoka – epatująca wzniosłą bufonadą i skrywanym kiczem, pozostawiająca odbiorcę obojętnym na swe wątpliwe już wdzięki (są wyjątki) – pogłębi się, jeśli uparcie będziemy wierzyć, że człowiek antyku czy renesansu to ten sam, który stoi przed nami dziś.

Paweł Czapczyk kreśli aksjologiczny plus pod tym, co trwałe, niezmiennie, bezpieczne (?), z sentymentem spogląda na nieco wyidealizowany świat antyczny, który stworzył Kubiak. Pomijanie okrucieństwa zostało zręcznie wytłumaczone próbą uniknięcia sensacji i pocieszeniem, jakie eseista chce nieść czytelnikowi, aby ten mógł uratować „własną substancję duszy”. Śródziemnomorze Kubiaka nie zna brudu, brzydoty i gwałtu, mroczna strona człowieczeństwa stoi u pisarza pod znakiem zapytania. Czapczyk określa Kubiaka mianem *homo religiosus*, sądzę jednak, że niestuszenie. *Homo religiosus* to człowiek, idąc za definicją Eliadego, „naśladujący bogów”, stający się bogom równy, wkraczający w świat *sacrum* jako uczestnik, a nie obserwator; a co najważniejsze, obcujący z tym, co na „płaszczyźnie świeckiego doświadczenia” usuwane jest w cień. Współczesne doświadczenia religijne niewiele mają wspólnego z archaicznymi, chrześcijaństwo dalekie jest od propozycji przekroczenia granicy między wiernymi a Bogiem, dlatego z dużą dozą ostrożności należałoby podejść do Kubiakowej

deklaracji o rzekomym byciu półpoganinem. Portret humanisty jest pozycją „potężną”, zachęcającą czy wręcz wymuszającą na czytelniku sięgnięcie, niekiedy powtórne, po twórczość Kubiaka. Pawłowi Czapczykowi udało się zarzucić przynętę na tych, którzy zlekceważyli lub pominęli eseistykę „Polaka znad Morza Śródziemnomorskiego”. Czapczyk śmiało powiedział – literatura kraju nad Wisłą to nie tylko Miłosz i Herbert, to także pisarze pozostający niesłusznie w cieniu, pisarze, których dzieła niekiedy przewyższają utwory z kanonu. Autor Portretu... nie kryje swych sympatii dla bohatera wywodu, nie można mieć mu tego za złe, choć niewątpliwie próby przekonywania czytelnika o nadzwyczajności Kubiaka mierzą i mogą mieć skutek odwrotny do oczekiwanego. Czapczyk podjął walkę o miejsce dla Kubiaka we współczesnej humanistyce, czy więcej – we współczesnym świecie. Trochę dziwi postawa krytyka, który najpierw mówi o płytkości, oschłości i pośpiechu tego świata, po którym chodzą przeciętni, niewybredni konsumenci kultury masowej, a następnie próbuje przywrócić Kubiaka szerszej publiczności. Kogo zatem Kubiak miałby krzepić? Czy jest w stanie „ocalić” współczesnego człowieka-konsumenta?

Marta Senk

## Nabrać ochoty

Marta Podgórnik  
**Rezydencja surykatek**  
 Biuro Literackie  
 Wrocław 2011

Zdaje się, że Marta Podgórnik ma swoją prywatną muzę, a mianowicie muzę Zachciewajkę. Najnowszy bowiem tomik autorki – stylizowany na notatki o charakterze (auto)biograficznym – przynosi stwierdzenia organizujące ten świat w sposób antropocentryczny. O ile, rzecz jasna, perspektywa mieści się w polu widzenia głównej bohaterki, która pozuje na literacki ekwiwalent autorki.

Rozpoczynający książeczkę cytaty z Karola Bunscha, mimo że sugeruje upodobanie do „wiarygodnego” gatunku, jakim jest pamiętnik, pojawia się tutaj nieco na przekór. Wypełniające bowiem Rezydencję surykatek wydarzenia trudno nazwać pisarstwem historycznym czy chociażby rzetelnie biograficznym; taki efekt był zamierzony – relacje „na żywo” z biografii nie zawsze ułożone są tutaj chronologicznie. Polifoniczność narracji oraz czas jej realizacji (jak wynika z kontekstu) sugerują strukturę tomiku przypominającą raczej nieuporządkowane fiszki i nie mają prawa układać się w idealnie linearny przebieg fabularny – co wcale nie znaczy, że jest on fragmentaryczny.

Retrospekcje i rzuty w przyszłość dynamizują przebieg wydarzeń po to, by doprowadzić czytelnika wreszcie do wniosku, że ponad różnymi głosami rozbrzmiewającymi w wierszach jest +